

*Nasze życie jest takim, jakim uczyniły je nasze myśli.
Marek Aureliusz*

Kazimierz Kuciński

Poszukiwacz wartości

Kilkulatek jest głęboko przekonany, że ojciec wie wszystko, nastolatek spostrzeżga, że jednak nie wszystko. Dwudziestolatek sądzi, że ojciec nic nie wie, a zwłaszcza niczego nie rozumie. Trzydziestolatka nachodzi myśl, że może jednak warto by było ojca zapytać, a czterdziestolatek ze smutkiem konstatuje, jaka wielka to szkoda, że już ojca nie można o nic zapytać.

Im więcej mija dni i tygodni od chwili, gdy na zawsze zabrakło wśród nas Profesora Andrzeja Hermana, „ojca założyciela” Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie i pisma naukowego, „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie”, tym bardziej dominujące staje się pragnienie, by Go o to czy owo zapytać, by się poradzić. Można to oczywiście uczynić, ale odpowiedzi na zadane pytania trzeba poszukiwać w tym, co już kiedyś zostało powiedziane, niedopowiedziane lub wymownie przemilczone, zwłaszcza że, jak mawiał J.W. Goethe: *rozmowa uczy, a milczenie kształci*.

„Kwartalnik...” to ja

Tych pytań jest szczególnie wiele, gdy pomyślimy o tym, jakim Profesor Andrzej Herman chciałby widzieć „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie”, który stworzył i któremu nadał ton, dbając przez minioną dekadę o jego poziom naukowy i formalny kształt. Czynił to z tak wielkim emocjonalnym i intelektualnym zaangażowaniem, że kolejne numery tego czasopisma można z powodzeniem uznać za istotne, a zarazem oryginalne elementy Jego dorobku naukowego. Wprawdzie treści przekazywane przez pismo tworzyli różni

autorzy, ale to co pisali, a zwłaszcza jak ich teksty układały się w podporządkowaną pewnej generalnej idei całość o określonym przekazie, było zawsze autorskim wkładem Redaktora Naczelnego. Co więcej, myśli te były głęboko zakorzenione w uprawianej przez Profesora Andrzeja Hermana naukowej refleksji nad gospodarką i gospodarowaniem, nawiązywały do Jego lektur i poznawczych fascynacji. Czytając kolejne numery „Kwartalnika Nauk o Przedsiębiorstwie” odnosiło się wrażenie, że publikujący w nim swoje teksty autorzy po trosze „piszą Hermanem”, a może to raczej On „mówi nimi”. Profesor Andrzej Herman mógłby więc, bez popadania w megalomanię powiedzieć: „Kwartalnik... to ja”, zwłaszcza że „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie” był Jego ukochanym, traktowanym czasem nieco nadopiekuńczo, dzieckiem wymagającym ciągłej troski i inspiracji ze strony wychowującego je jakby samotnie ojca.

Ale przychodzi w życiu człowieka taki moment, w którym trzeba odejść. Choć jest to moment niechciany, niespodziewany i zawsze przedwczesny, to niestety nieuchronny. I wtedy okazuje się, że ojciec niczym łucznik, bardzo długo i mocno napinał cięciwę starannie mierząc do celu. Jednak tę strzałę trzeba kiedyś wypuścić. A gdy to się stanie, nie pozostaje nic innego, jak tylko śledzić z oddali jej lot wierząc, że właściwie dotrze do właściwego celu, a może jeszcze dalej, bo nadano jej nie tylko właściwy kierunek, ale i zwrot, tak jak to uczynił Profesor Andrzej Herman redagując czterdzieści dotychczas

opublikowanych numerów „Kwartalnika Nauk o Przedsiębiorstwie”.

W zamyśle Profesora Andrzeja Hermana pismo nie miało być kolejnym lokalnym naukowym periodykiem, stworzonym jedynie po to, by pewna grupa badaczy gospodarki i gospodarowania miała gdzie publikować swoje naukowe teksty. Miało to być ogólnopolskie pismo środowiskowe, skierowane do tworzących nauki o przedsiębiorstwie i do tych, którzy zarządzają tymi podmiotami gospodarczymi. Chodziło o to, by to środowisko integrować i twórczo inspirować, docierając do wielu różnych ośrodków w kraju i poza jego granicami. Dzięki tej generowanej przez kwartalnik integracji rodziła się sieć intelektualnych i badawczych powiązań, sprzyjających naukowym polemikom oraz penetracji ważnych poznawczo i praktycznie sfer funkcjonowania różnego typu przedsiębiorstw. To zaś miało przyczynić się do tworzenia i popularyzacji naukowych uogólnień, pokazujących mechanizmy funkcjonowania przedsiębiorstw działających tu i teraz, w nieustannie zmieniającym się lokalnym, makroekonomicznym, międzynarodowym i globalnym otoczeniu rynkowym, kulturowym, społecznym, politycznym i ekologicznym. Szło przy tym o to, by kontekstualnie postrzegając i analizując przedsiębiorstwo, traktowane jako przedmiot poznania i działania, pozostawać w zgodzie z platońską wizją nauki rozumianej jako jednoczesne, niby bezinteresowne lecz pragmatycznie zorientowane, poszukiwać takich fundamentalnych wartości jak prawda, piękno i dobro.

Profesorowi Andrzejowi Hermanowi zależało, aby redagowany przez Niego „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie” nie tyle mówił o tych wartościach, co skłaniał do ich poszukiwania oraz poznawania, budząc w czytelnikach namiętne pragnienie tworzenia wiedzy naukowej i jej zgłębiania, a przede wszystkim prak-

tycznego zastosowania w dobrej sprawie tego, co z tej wiedzy wynika. Nie wystarczy bowiem, jak twierdził Cyceron, zdobywać wiedzę, ale trzeba jeszcze umieć z niej korzystać, bo jak mawiał Feliks Feldheim: *wiedza jest skarbem, a praktyka jest kluczem do niego*. W zamyśle Profesora Andrzeja Hermana pismo miało być w tym pomocne.

Jego twórca i wieloletni Redaktor Naczelny chciał, by ten naukowy periodyk był nauczycielem wiedzy o przedsiębiorstwie. Ale nie jakimś tam przeciętnym, bo taki, zdaniem Williama Arthura Warda – tylko mówi, i nie tylko dobrym – bo taki jedynie wyjaśnia, ani też nawet lepszym od innych – gdyż taki co najwyżej demonstruje. Miał być nauczycielem wspaniałym, ponieważ taki – inspiruje. A jeszcze lepiej by było, żeby stał się nauczycielem znakomitym, czyli takim, który wedle Tadeusza Kotarbińskiego: *umie innych nauczyć nawet tego, czego sam nie umie*.

Miał przy tym Profesor Andrzej Herman pełną świadomość tego, że czasem trzeba wykonać wiele z pozoru niepotrzebnych badań, przeprowadzić wiele studiów teoretycznych i opublikować wiele artykułów, by uzyskać efekt poznawczy i praktyczny. Przy czym na ogół nie wiadomo jaki to będzie efekt, nikt nie wie, gdzie i kiedy się pojawi, a zwłaszcza kto na nim skorzysta, a kto być może straci. Trzeba jednak gospodarzyć i podmioty gospodarcze badać z wiarą i przekonaniem, że może to coś da, a wyniki tych badań upubliczniać, nie bacząc na to, czy to się komuś podoba czy też nie. Profesor Andrzej Herman tak właśnie postępował, traktując „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie” jako swoisty wehikuł wiedzy o gospodarce i gospodarowaniu, a zarazem wartość samą w sobie. I to nie taką, którą już jest, lecz ciągle się staje.

Z takiego rozumienia kierunku i zwrotu pisma, traktowanego jak swego rodzaju

agora badaczy funkcjonowania i uwarunkowań współczesnych przedsiębiorstw, zrodziła się jego misja. W zamierzeniu Profesora Andrzeja Hermana miała ona polegać na tworzeniu i krzewieniu praktycznej teorii. Dbał przy tym o to, by ta ogłaszana na łamach redagowanego przez Niego czasopisma była dobra, bo miał zawsze w pamięci słowa Roberta Kirchhoffa, który twierdził, że: *najpraktyczniejszą teorią jest dobra teoria*. Co więcej, tylko ją można uznać za rzeczywisty produkt nauki, jej tworzywo, inspirację, sens i przeznaczenie.

Redagując kwartalnik Profesor Andrzej Herman trzymał się zasady, że jeśli jest to teoria dotycząca gospodarki i gospodarowania, to jej tworzenie, rozumienie i zastosowanie wymagają solidnego przygotowania z zakresu mikro- i makroekonomii, a przede wszystkim umiejętnego przełożenia tej teorii na technologię zarządzania gospodarką i podmiotami gospodarczymi oraz inżynierię finansową. Temu przełożeniu i nabywaniu kompetencji w zakresie jego praktycznych zastosowań, zwrotnie sprzężonych z tworzeniem nauki o przedsiębiorstwie, miały służyć przede wszystkim publikacje mające charakter warsztatów menedżerskich oraz prezentacje i analizy ugruntowanych dobrych praktyk zarządczych. Służyły temu także raporty z badań, bo Profesor Andrzej Herman nie pozwalał autorom publikującym w redagowanym przez siebie czasopiśmie zapomnieć, że ekonomia jest nauką empiryczną, a jej ustalenia dotyczą miejsca i czasu, w którym były poczynione, mając jednak zawsze pewien uniwersalny walor teoretyczny, który trzeba umieć dostrzec i wyeksponować.

Aby to było możliwe trzeba, zdaniem Profesora Andrzeja Hermana, być nie tylko znawcą ekonomicznych realiów i teorii ekonomii, ale przede wszystkim intelektualistą o głębokiej wiedzy ogólnej i szerokich horyzontach myślowych, zdolnym

do refleksyjnego myślenia i teoretyzowania, potrafiącym tworzyć teorię, rozumiejącym ją i umiejącym z niej korzystać tak, jak to z powodzeniem robił uprawiając naukę on sam.

Uprawianie nauki było dla Niego, zalecanym przez Platona: *widzeniem idei oczyma duszy i rozmową duszy z samą sobą*, co jest zwłaszcza przydatne, gdy wokół coraz mniej tych, z którymi można o tych ideach porozmawiać. Marzyło Mu się, że pismo będzie płaszczyzną do takiego dyskursu, inspirowanego zamawianymi celowo artykułami i kontynuowanego przez poruszonych nimi czytelników. Kwartalnik, takim jakim go formował i uformował Profesor Andrzej Herman, był integralną częścią Jego dorobku naukowego, jego kwintesencją, konsekwencją i kontynuacją. Przeplatał się z nim w sensie ontologicznym, epistemologicznym i metodologicznym, sugerując co warte jest badania i wymaga pogłębionej naukowej refleksji.

Na stronach kwartalnika znajdowało zatem odzwierciedlenie gnębiące ciągle Profesora Andrzeja Hermana pytanie, co badać i jak to robić, by nie mówić o tym co było, nie fantazjując zarazem na temat tego co będzie lub co mogłoby być, a jednocześnie nie zajmować się sprawami banalnymi i nie badać tego czego nie ma. Chciał by Jego własne badania naukowe i te, o których wynikach traktowały publikowane teksty, były wartościowe poznawczo, a zarazem praktycznie użyteczne, by były zakorzenione w teorii, ale jej nie powielaly lecz weryfikowały bądź tworzyły. Irytowali Go pseudonaukowcy uprawiający pseudonaukę sądząc za Wilsonem Miznerem, że: *jeśli kradnie się z jednego autora, to jest to plagiat, jeśli kradnie się z wielu – to są to badania naukowe*. Profesora Andrzeja Hermana takie uprawianie nauki napawało obrzydzeniem, choć wiedział dobrze o tym, na co zwracał uwagę Elias Conetii mówiąc, że: *najtrudniej jest odkrywać wciąż na nowo to, co i tak już*

wiem, ale trzeba to robić, bo jak z kolei mówił Benjamin Britten: *z nauką jest tak jak z wioślowaniem pod prąd. Skoro tylko zaprzestaniesz pracy, zaraz spycha cię do tyłu*. Fascynowało Go to co wiemy o mechanizmach gospodarki i gospodarowania, ale zdawał sobie sprawę z tego, na co wskazywał Isaac Newton mówiąc, że: *to tylko kropelka, a to czego nie wiemy to cały ocean* i ten ocean niepomierne Go intrygował poznawczo. Marzył, by wraz z załogami „statków”, których był kapitanem, dotrzeć do jego krańców świadom tego, że: *ludzkie poznanie wyznacza granice, ale nie wiemy gdzie one leżą* (Konrad Zacharias Lorenz), a tak bardzo byśmy chcieli to wiedzieć, nie wiedząc właściwie po co i dlaczego.

Platońska wizja nauki

Żeglując po tym oceanie, Profesor Andrzej Herman chciał, aby Jego rejsy, niezależnie od destynacji, korabia i załogantów, były – motywowanym przede wszystkim względami poznawczymi – jednoczesnym poszukiwaniem prawdy, dobra i piękna. Zdawał sobie jednak doskonale sprawę z tego, że *działalność naukowa niewątpliwie nie jest dziś, jeśli kiedykolwiek była, zgoła bezinteresownym poszukiwaniem prawdy, a jej produktem są nie tylko systemy twierdzeń o świecie, ale również wartości użytkowe. Nie znaczy to jednak, by bezinteresowne poszukiwanie prawdy przestało w niej być w ogóle cenione i by wiedza naukowa przestała być systemem teoretycznym, a stała się zbiorem recept skutecznego działania* [Amsterdamski, 1994].

Miał też świadomość istnienia swiastego, acz w istocie pozornego, paradoksu wynikającego z tego faktu. Nauka bowiem jest z jednej strony częścią służby publicznej (i tak pojmował ją Profesor Andrzej Herman) i jako taka powinna być uprawiana zgodnie z jej platońską wizją, nie zaś dla materialnej korzyści. Ale z drugiej strony taką korzyść powinna jednak przynieść, a przynajmniej umożliwić jej

uzyskanie i czynienie świata (w przypadku ekonomistów gospodarki i gospodarowania) doskonalszym. Ten paradoks jest o tyle pozorny, że zastosowania nauki mogą być źródłem takiej korzyści, o ile zostały prawidłowo poczynione, a ona sama jest dobrą, a więc odkrywającą rzeczywistą prawdę o świecie, w którym przyszło nam żyć. I *nawet jeśli prawda może spowodować zgorzienie, lepiej – jak radził Papież Grzegorz I Wielki – dopuścić do zgorzienia, niż wyrzec się prawdy*.

Tę **prawdę** należy rozumieć nie tylko jako weryfikowaną i potwierdzaną poprzez badania naukowe wiedzę o gospodarce i gospodarowaniu, lecz także jako kreowanie i inspirowanie tych, którzy tę wiedzę zdobywają, jak również tworzenie niezbędnych im po temu warunków organizacyjnych, instytucjonalnych i finansowych, co Profesor Andrzej Herman czynił w sposób doskonały, mając poczucie społecznej odpowiedzialności wobec nauki i jej interesariuszy. Starał się wskazywać swoim współpracownikom i podwładnym co warto i należy badać, sugerując jednocześnie jak to robić by być badaczem oryginalnym, obiektywnym i bezstronnym, pozostając zarazem w zgodzie z epistemologicznymi zasadami kształtowania poprawnej metodologicznej relacji między przedmiotem badania, a badającym go podmiotem tego procesu poznawczego.

Profesor Andrzej Herman powtarzał niczym mantrę, że wymaga to od tego podmiotu, by podejmując określone problemy badawcze miał świadomość społecznego charakteru procesu poznawczego, który inicjuje i realizuje. Dociekanie prawdy o gospodarce i gospodarowaniu dokonuje się bowiem dla społeczeństwa, w określonych warunkach społecznych i kulturowych oraz w konkretnej społeczności badaczy. Badania jest zatem warte to, co jest społecznie potrzebne w danym miejscu i czasie ze względów poznaw-

czych i pragmatycznych. Wynikająca z tego badania wiedza nie powstaje zatem autarkicznie, lecz rodzi się poprzez środowiskową wymianę informacji i idei oraz konstruktywną, a zarazem kreatywną krytykę mającą raczej cechy polemiki i naukowego dyskursu, aniżeli malkontenckiej negacji tego co nowe, innowacyjne, a niekiedy burzące akceptowane dotąd i uważane za jedynie słuszne koncepcje.

Taki dyskurs Profesor Andrzej Herman uprawiał, inicjował i tworzył niezbędne dla jego prowadzenia platformy, dbając zarazem, by jego forma była zgodna z akademicką tradycją i akademickimi dobrymi praktykami w tej mierze. Dbał o to, by toczone z Jego inicjatywy i pod Jego auspicjami naukowe dysputy zachowywały właściwy poziom i styl, bo nie tylko ważne jest meritum, ale także ich forma i język. Pomny uwagi Jonathana Swifta, że: *właściwe słowa na właściwym miejscu to prawdziwa definicja stylu*, pilnował, by w tych potyczkach na słowa używano ich dobrze, zwłaszcza że dobro w uprawianiu nauki jest równie ważne jak prawda, którą ona głosi i do której zmierza.

Dobro w poznaniu naukowym tyczy się przede wszystkim celów jakim zdobywana dzięki niemu wiedza ma służyć, będąc użytą jedynie w dobrej sprawie, by gospodarka i gospodarowanie były bardziej racjonalne, a przede wszystkim bardziej ekonomicznie efektywne i prakseologicznie sprawne. To dobro należy również rozumieć jako przyjazną ludziom uprawiającą naukę kulturę organizacyjną instytucji, w których odbywają się służące kreacji wiedzy i jej upowszechnianiu procesy poznawcze oraz dydaktyczne. Jest to tym ważniejsze, że uprawianie nauki dokonuje się poprzez wymianę idei, konstatacji i służących uogólnieniom faktów, a to wymaga sieci powiązań pozwalających na sprawne i wzajemnie korzystne dzielenie się wiedzą oraz jej pozyskiwanie. Konieczne jest zatem odpowiedzialne zarządzanie nauką i jej sługami, tak lumi-

narzami jak i wyrobnikami, co Profesor Andrzej Herman lubił robić i robił z powodzeniem.

Bywa jednak, że w tym procesie niektórzy z jego uczestników i interesariuszy odnoszą wrażenie, że jakoby to, czego doświadcza bynajmniej dobrem nie jest, a nawet czymś zupełnie przeciwnym. Myślą tak nie zdając sobie jednak sprawy z tego, że zarządzając trzeba czasem sobie powiedzieć, cytując szekspirowskiego Hamleta: *Miłość to moją tak zatwardza duszę; chcąc być łagodnym, okrutnym być muszę*, by to czym się kieruje i do czego się zmierza mogło być nie tylko dobre, ale i piękne.

A **piękno** w nauce oznacza przede wszystkim czerpanie przyjemności z właściwego jej uprawiania, logicznego myślenia, jak również odkrywania finezji i uroku powiązań oraz prawidłowości występujących w przedmiocie badania. Jest to także elegancja formuł oraz teorii opisujących jego syndrom i wyjaśniających wyrafinowanym językiem to, dlaczego ma taki a nie inny kształt, jak również wydobywających z form przejawiania się tego syndromu to co w nim uniwersalne. To również świadomość tego, że uprawiając naukę tworzymy kulturę, będąc w niej zakorzenionymi i zakleszczonymi mentalnie, a zwłaszcza kontekstualnie, czemu dajemy wyraz poprzez mające kulturową proveniencję metafory, odniesienia i skojarzenia. Jeśli tej świadomości towarzyszy przekuwane w realne byty przeświadczenie, że teksty naukowe są dziś rodzajem gatunku literackiego, to poznanie naukowe, którego są pokłosiem, staje się nie tylko poszukiwaniem piękna, ale jego generowaniem i pięknem samym w sobie, na co często wskazywał Profesor Andrzej Herman.

Mówił, że piękno naukowego poznania manifestuje się w abstrakcyjnym ujmowaniu tego o czym te teksty traktują. Kryje się w umiejętnym wiązaniu analizy i syntezy, w nieoczekiwanych skojarzeniach, w dostrzeganiu i wydobywaniu

istoty rzeczy, a przede wszystkim w budzeniu tęsknoty do jeszcze lepszego, jeszcze głębszego i coraz bliższego prawdziwie zbadania tego o czym czytamy w tych publikacjach. Są piękne, gdy zapisane słowami jawią się jakby matematycznymi formułami, gdy zaś przedstawiane są językiem algebry zdają się być zaszyfrowaną werbalizacją, a jedne i drugie kuszą by nadać im formę graficzną, malarską, rzeźbiarską bądź muzyczną. Ich forma jest izomorficznie piękna nie tyle dzięki kunsztownemu wykorzystaniu empirii i teorii, lecz raczej dzięki świadomemu odrzuceniu tego co było w nich zbędne. Są piękne jeśli potrafią fascynująco, oryginalnie i nowatorsko przekazać nie tylko wiedzę o gospodarce i gospodarowaniu, ale także pokazać sztukę skutecznego uprawiania działalności gospodarczej.

Sztuka gospodarowania a nauka o gospodarce i gospodarowaniu

Miarą dokonań uczonego są jego dzieła. Powstaje jednak pytanie, co za takowe można uznać. Są nimi niewątpliwie dokonane odkrycia, napisane artykuły i książki, w których zawarte zostały myśli, udowodnione twierdzenia, refleksje, komentarze, oceny i sugestie. I nie chodzi jedynie o ich meritum, lecz także o formę w jakiej zostały wyrażone. Stanowią one spuściznę ich autora, ale są nią także niezapisane impresje, repliki i myśli niedokończone, rzucone na seminariach, w dyskusjach, rozmowach i wykładach. Dziełem są również stworzone instytucje i ich programy oraz ludzie, którym udało się zaszczepić swój sposób patrzenia na rzeczywistość i dociekania jej istoty oraz sensu, a przede wszystkim tęsknotę do ich poznawania dającego intelektualną satysfakcję.

To wszystko jest uprawianiem nauki. A chcąc to robić zgodnie z jej platońską wizją, Profesor Andrzej Herman stawał przed licznymi dylematami metodologicz-

nymi. Były one tym bardziej dojmujące, że dotyczyły nauk ekonomicznych, w których sztuka prowadzenia działalności gospodarczej i zarządzania gospodarką oraz podmiotami gospodarczymi przeplata się z naukową refleksją nad prawidłowościami funkcjonowania gospodarki i podmiotów gospodarczych, jego mechanizmami oraz celami, zaś granica między tym co w tej dziedzinie ludzkiego poznania Nassau William Senior [1827] nazwał *art*, a tym co określił mianem *science* jest niezwykle cienka, a właściwie rozmyta. Kłopot zaś tym większy, że naukowa wiedza o gospodarce i gospodarowaniu, bez posiadania sztuki prowadzenia działalności gospodarczej i zarządzania nią jest po prostu bezużyteczna, a nawet niebezpieczna. Natomiast umiejętność parania się gospodarką pozbawiona naukowej wiedzy ekonomicznej grozi stagnacją i niemożnością przekazania swoich praktycznych kompetencji innym [Webber, 1990].

Ta sytuacja rodzi u praktyków skłonność do lekceważenia nauki, a u naukowców pokusę abstrahowania od praktyki gospodarczej. Profesorowi Andrzejowi Hermanowi udawało się nie ulegać ani jednej ani drugiej, a przede wszystkim dostrzegać i twórczo wykorzystywać sprzężenie zwrotne między sztuką gospodarowania a jej naukowym badaniem i tycząca się jej naukową teorią. A nie jest to bynajmniej dla ekonomisty łatwe w ogóle, zaś dla zajmującego się, jak Profesor Andrzej Herman, badaniem fenomenu przedsiębiorstwa szczególnie trudne, zwłaszcza w czasach, gdy technokratycznie rozumiane zarządzanie zdaje się wypierać ekonomię z tego pola badawczego, skłaniając do zapominania o jej etycznym wymiarze.

Profesorowi Andrzejowi Hermanowi udawało się wychodzić obronną ręką z tych intelektualnych i metodologicznych pułapek, a zwłaszcza unikać czyhających zewsząd dysonansów poznawczych, ponieważ chroniły Go, niczym tarcza: solidna wiedza z zakresu teorii ekonomii z

jednej strony, a dobra znajomość praktyki gospodarczej z drugiej. Pozwalało Mu to na analizowanie funkcjonowania przedsiębiorstw i budowanie teorii przedsiębiorczego zarządzania mikroekonomicznymi podmiotami gospodarczymi nie tylko z pozycji mikroekonomii, ale także mając na uwadze mezoekonomiczną, makroekonomiczną, megaekonomiczną (globalną) i metaekonomiczną perspektywę jego uwarunkowań. Interesowały Go zwłaszcza te wynikające ze zmian strukturalnych, dokonujących się w gospodarce i w przedsiębiorstwach pod wpływem innowacyjnego postępu technicznego i organizacyjnego oraz postępującej globalizacji, jak również międzynarodowej ekonomicznej integracji regionalnej. Zdawał sobie sprawę z tego, że przedmiot Jego naukowych dociekań jakim było przedsiębiorstwo, zmienia sposób swego funkcjonowania w sytuacji, gdy usługi stają się integralnym, niematerialnym komponentem jego materialnych wytworów, gdy ono samo z autonomicznego bytu przeradza się w element globalnej organizacji sieciowej, i zamiast jak dotąd być ogniwem łańcucha tworzenia wartości, zaczyna uczestniczyć w jej sieciowej kreacji.

W kontekście tych procesów zauważał, że kluczową kategorią ekonomiczną dla mikroekonomicznych podmiotów gospodarczych staje się syndromatycznie rozumiana wartość ich wytworów, ale i ich samych. Badał w związku z tym źródła klasycznie rozumianej ekonomicznej wartości dóbr, zawierających integralnie ze sobą powiązane komponenty materialne i niematerialne. Interesowała Go kreacja ich wartości użytkowej i wymiennej, a zwłaszcza kulturowe i rynkowe uwarunkowania jej przestrzennej oraz temporalnej zmienności.

Starał się zrozumieć mechanizmy generujące wartość przedsiębiorstw traktowanych jako swoiste dobra i identyfikować czynniki determinujące tę wartość,

a przede wszystkim pokazać możliwości jej celowego kształtowania. Penetrując naukowo wraz ze współpracownikami to pole badawcze i uczestnicząc czynnie w praktycznych działaniach dotyczących kreacji i dyskontowania wartości rynkowej przedsiębiorstw, stał się Profesor Andrzej Herman twórcą oryginalnej szkoły zarządzania tą wartością i jej kwantyfikacji.

Te zainteresowania i studia skierowały uwagę Profesora Andrzeja Hermana na inżynierię finansową i zarządzanie finansami przedsiębiorstw oraz zarządzanie w ogóle. Kazały Mu z jednej strony dostrzegać i analizować wpływ zmieniających się paradygmatów zarządzania, a zwłaszcza jego naukowego badania, na wartość przedsiębiorstw i kreowaną przez nie wartość z myślą o konkretnych klientach, z drugiej zaś widzieć potrzebę dalszej zmiany tych paradygmatów wynikającą z ewoluującego rozumienia celów gospodarowania i wpływu zaawansowanych technologii na współczesne procesy ekonomiczne.

Konsekwencją takiego podejścia było zwrócenie uwagi na uwarunkowania i implikacje rodzenia się gospodarki wiedzy, której nie należy mylić z informacjami. Informacje stają się bowiem wiedzą dopiero dzięki ich, opartej na naukowych metodach, transformacji i syntezie. W tym kontekście Profesor Andrzej Herman interesował się szczególnie obserwowanym procesem przekształcania się podażowego generowania wiedzy naukowej w generację popytową i rolę jaką w tym procesie odgrywają podmioty gospodarcze, a zwłaszcza przedsiębiorstwa. Usiłował dociec na czym polega, z czego wynika i co powoduje skracanie cyklu życiowego wykorzystywanej w gospodarce i gospodarowaniu wiedzy ekonomicznej, technicznej, przyrodniczej i humanistycznej oraz jak przebiega wynikająca z tego skracania, jak również implikująca je, twórcza destruk-

cja zasobów nauki i umiejętności korzystania z tego bogactwa ludzkiej myśli.

To spojrzenie, poprzez pryzmat gospodarki wiedzy funkcjonującej w warunkach technoglobalizmu na zjawiska ekonomiczne i ich interesariuszy, skłaniało Profesora Andrzeja Hermana do coraz szerszego stosowania w podejmowanych i prowadzonych badaniach naukowych ujęcia interdyscyplinarnego, a zwłaszcza wzbogacania analiz ekonomicznych o pierwiastki humanistyczne, szczególnie zaś te o behawioralnym i instytucjonalnym charakterze. Dostrzegał bowiem potrzebę kierowania się w zarządzaniu gospodarką i podmiotami gospodarczymi wartościami humanistycznymi oraz możliwość wykorzystywania ich w tym zarządzaniu nie tylko jako jego kontekstu i warunku brzegowego, ale także jako stymulującego wzrost ekonomicznej efektywności i prakseologicznej sprawności prowadzonej działalności gospodarczej czynnika zawierającego zarówno elementy „twarde”, jak i „miękkie”.

W tym kontekście frapowała Go poznaczona globalizacja i jej rewers, jakim jest globalizacja. Fascynowały realia geoeconomii, związki kultury z gospodarką na wszystkich poziomach jej agregacji i dezagregacji oraz rosnąca rola regulacji i nadzoru korporacyjnego w gospodarce, świadcząca raczej o słabości, a nie o sile tych, którzy powinni dbać o bezpieczeństwo obrotu gospodarczego, bo jak zauważył Tacyt: *im bardziej chore państwo, tym więcej w nim praw*. W tym kontekście interesowały Profesora Andrzeja Hermana nowe dźwignie kreowania wartości, wykorzystujące łączenie sfery materialnej gospodarki ze sferą symboliczną. Inspirowały Go intelektualnie ewoluujące potrzeby interesariuszy procesów gospodarczych oraz wyzwania wynikające ze stanowiącego ich ramę szeroko rozumianego zrównoważonego rozwoju. Niepokoiło dogmatyczne traktowanie neoliberalizmu jako

wiodącej i niemającej alternatywy doktryny, organizującej politykę ekonomiczną państw i zachowania rynkowe podmiotów mikroekonomicznych w coraz bardziej skomplikowanym, nieobliczalnym i niezwykle dynamicznym świecie, w którym przyszło nam żyć i prowadzić działalność gospodarczą.

Te zainteresowania badawcze Profesora Andrzeja Hermana, a zwłaszcza sposób w jaki je realizował łącząc umiejętnie sztukę gospodarowania z nauką o niej, są namacalnym dowodem absurdalności podziału nauk ekonomicznych w Polsce na ekonomię, zarządzanie, finanse i towaroznawstwo, traktowane jako niezależne dyscypliny nauki. Tymczasem nie sposób uprawiać ukierunkowane praktycznie, a zarazem silnie teoretycznie nauki ekonomiczne inaczej niż czynił to Profesor Andrzej Herman, a więc traktując je całościowo. Jego dorobku naukowego nie można opatrzyć etykietą żadnej z tych dyscyplin, bo są to prace plasujące się tak w obszarze pola badawczego przypisywanego dyscyplinie ekonomia, jak i dyscyplinie zarządzanie, a także finanse.

Jest to widoczne nie tylko w tekstach, które wyszły spod pióra Profesora Andrzeja Hermana, ale i w tematyce powstałych pod Jego kierunkiem prac dyplomowych (licencjackich), magisterskich, a zwłaszcza niemal dwudziestu dysertacji doktorskich oraz redagowanych przez Niego książek zawierających teksty wielu różnych autorów. Świadczy o tym także profil dydaktyczny i badawczy stworzonej i kierowanej z powodzeniem przez Profesora Andrzeja Hermana w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej Katedry Small Businessu, przekształconej z czasem w Katedrę Zarządzania Wartością. Była ona zacznym powstałego potem z inicjatywy Profesora Andrzeja Hermana i kierowanego przez Niego Instytutu Zarządzania Wartością, który był dla Niego równie ważny, jak „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie”.

Jego program badawczy i dydaktyczny jest twórczą rekapitulacją i syntezą tego co Profesor Andrzej Herman robił przez lata swojej aktywności naukowej, a zarazem zarzewiem tego co zamierzał jeszcze zrobić.

Chcąc kontynuować linię programową tego Instytutu warto szukać inspiracji w spuściźnie naukowej Profesora Andrzeja Hermana, obcując z myślami, ideami i pomysłami, jakie pozostawił. Są one warte uwagi zważywszy na ich głębokie osadzenie w teorii ekonomii, będącej integralną składową nauki rozumianej jako globalny system społeczno-poznawczy i fundament prospektywnie zorientowanej gospodarki wiedzy.

Obcowanie

Naukowy dorobek Profesora Andrzeja Hermana jest niczym sieć rozpięta na czterech filarach. Jednym z nich jest Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie, drugim „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie”, trzecim Instytut Zarządzania Wartością, a czwartym są Jego myśli – te zapisane, te tu i ówdzie rzucone, te porzucone i te zarzucone. Kamieniem węgielnym tych filarów była teoria ekonomii, a ich kamieniem filozoficznym dualnie rozumiana wartość.

Profesora Andrzeja Hermana nie ma wśród nas i już Go nie będzie, ale pozostało to co stworzył wierząc, że jest potrzebne, prawdziwe, dobre i piękne. Jeśli istnieje wirtualny testament Hermanowy zapisany w Jego spuściźnie, to jego przesłanie sprowadza się niewątpliwie do tego, by te dzieła nie zostały zaprzepaszczone. Nie oznacza to, by miały być ciągle takimi jakimi były, lecz by się twórczo rozwijały, ewoluowały i by dojrzywały w nich to, co legło u ich podstaw. Aby tak się stało, ludzie podejmujący idee Profesora Andrzeja Hermana i kontynuujący Jego dzieło powinni Mu być bliscy intelektualnie, ale jednocześnie intelektual-

nie osobni, by mogli, zachowując z tego co stworzył, rzeczy i myśli istotne, nadać im swoją własną, oryginalną treść i formę, pamiętając jednocześnie, że naukę tworzy się stojąc na ramionach poprzedników. A wtedy Profesor Andrzej Herman mógłby za Horacym powiedzieć – *nie wszystkim umrę, dodając wszelako od siebie: ale i nie wszystkim żyć będę*, bo nowe czasy wymagają nowych idei i nowych form ich wyrażania. Pozostaną jednak wartości, które dla mnie były ważne, i których niestrudzenie poszukiwałem. Będą też ci, którzy zechcą poszukiwać ich nadal i pokazywać jak są ważne, starając się jednocześnie rozwiązywać związane z nimi problemy naukowe. Będą to robili ze świadomością, że jak powiedział Erwin Schrödinger, *naukowa wizja świata sama w sobie nie zawiera wartości etycznych, ani estetycznych i nie może słowa powiedzieć o naszym osobistym przeznaczeniu, i że: łatwiej jest walczyć o zasady, niż żyć zgodnie z nimi* (Alfred Adler). I będą też wiedzieli, że: *jeśli nawet zostaną rozwiązane wszystkie problemy naukowe nie znaczy to, że rozwiązano choć jeden problem życiowy* (Ludwig Wittgenstein), choćby ten frapujący mnie w ostatnich miesiącach, a mianowicie, czym jest życie, a czym śmierć w ekonomii i w ogóle. Miałem bowiem niejasne przecucie, że: *wkrótce odejdę w dalekie strony, jak sucha trawa, zwiędły liść porzucony* (Stanisław Grochowiak). Ta myśl mnie jednak nie przerażała, bo wiedziałem, że: *śmierć nie jest kresem naszego istnienia. Żyjemy w naszych dzieciach i następnym pokoleniach. Albowiem to dalej my, a nasze ciała to tylko zwiędłe liście na drzewach życia* (Albert Einstein). *Odchodzimy, lecz trwamy w genach, ideach i wspomnieniach. Materialnie nas wprawdzie nie ma, ale istniejemy niematerialnie – metafizycznie.*

Profesor Andrzej Herman zdaje się już wiedzieć, czym jest życie i czym jest śmierć, my się tego też wcześniej czy później dowiemy, ale nie wiedzieć czemu, chcielibyśmy to wiedzieć już tu i teraz.

Nie pozostaje zatem nic innego jak zapytać Tego, który już wie:

- Co rozumieć przez życie, a co przez śmierć; czy chodzi o stawanie się, czy o istnienie, o odchodzenie, czy o odejście?
- Czy istotne jest to co było przed życiem i co do niego doprowadziło (co je sprawiło), a jeśli mówimy o śmierci, to czy ważne jest by wiedzieć co po niej i z niej?
- Czy dociekać sensu życia i śmierci, a zarazem ich bezsensu?
- Czy życie i śmierć są od nas zależne czy nie są, czy istnieją obiektywnie, czy są raczej subiektywnie kreowane?
- Co to znaczy żyć, a co znaczy umierać i umrzeć?
- Czy życie jest drogą do śmierci, a może po prostu powolnym, acz skutecznym umieraniem?
- Czy istotne są miejsce i czas życia oraz umierania, jak również ich formy przejawiania się, cele oraz implikacje?
- Czy życie i śmierć są względne czy bezwzględne?
- Po co żyjemy i dlaczego umieramy?
- Co w nas umiera, a co nie?
- Czy istnieje reinkarnacja?
- Jak rozumieć powiedzenie: *umieram by żyć, umieram by życie mogło trwać i rozkwitać*?
- Na czym polega i w czym się przejawia racjonalność i nieracjonalność życia oraz śmierci?
- Czy życie i śmierć są (powinny być) przedmiotem zainteresowania ekonomii?
- Czy nie jest tak, że ekonomia dotyczy tego co warunkuje ludzką egzystencję od narodzin po śmierć, a to jak rozumiemy jedno i drugie oraz jaki przypisujemy im sens determinuje sposób postrzegania i traktowania tych wartości przez nauki ekonomiczne?
- Czy chodzi o życie i śmierć w ekonomii, czy raczej w relacji do niej i relację ekonomii wobec życia, o ekonomię życia i śmierci, czy życie i śmierć ekonomii?
- Czy to życie i tę śmierć traktować dosłownie, czy metaforycznie?
- Czy życie jest istotnie wartością samą w sobie, a czy śmierć też, a jeśli tak, to w jakim sensie?
- Można umrzeć broniąc wartości, a czy można się w ich imię narodzić?
- Ile jest w życiu i śmierci determinizmu, a ile losowości?
- Czy prawdziwą jest teza, że zarówno życiem jak i śmiercią rządzi przypadek? A może rządzi nimi raczej li tylko biologia, a może jedynie potrzeby i możliwości gospodarki?
- Ile jest prawdy w twierdzeniu, że żyjemy dzięki uśmiercaniu?
- Czy życie jest funkcją śmierci, czy *vice versa*?
- Jak i kiedy zaczyna się życie, a jak i kiedy się naprawdę kończy? A może jest po prostu tak, że życie jest umieraniem, bo rodzimy się martwi i to jest istotą twórczej destrukcji, która Cię Andrzejku tak intrygowała?

Bibliografia:

1. Amsterdamski S. [1994], *Tertium non datur? Szkice i polemiki*, Warszawa, PWN.
2. Senior N.W. [1827], *Introductory lecture on political economy*, London.
3. Webber R.A. [1990], *Zasady zarządzania organizacjami*, Warszawa, PWE.

Prof. dr hab. **Kazimierz Kuciński**, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie.